

Anna Stocka

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Udział Polaków w wystawie w Filadelfii w 1876 r. w świetle korespondencji prasy warszawskiej

Każdego roku 4 lipca Amerykanie świętują kolejne rocznice podpisania w Filadelfii Deklaracji Niepodległości. Tradycyjnie na ten dzień przygotowywane są federalne i prywatne imprezy. W 1876 r. przypadała „okrągła”, setna rocznica wywalczenia przez Stany Zjednoczone niepodległości, dlatego Amerykanie postanowili uczcić to wydarzenie w sposób szczególny. Największą atrakcją obchodów była zorganizowana w Filadelfii wystawa powszechna (*International Exhibition Arts, Manufactures and Products of the Soil and Mine*). Przedsięwzięcie to, z uwagi na swój międzynarodowy charakter, budziło poza Stanami Zjednoczonymi największe zainteresowanie. Warto dodać, że otwarcie wystawy organizatorzy zaplanowali na 10 maja 1876 r. W ten sposób zamierzano uczcić rocznicę powierzenia dowództwa nad Armią Kontynentalną George'owi Washingtonowi (10 V 1775 r.). Miała być dostępna dla zwiedzających przez sześć miesięcy. Symbolizowało to sześć lat walki o niepodległość¹.

Pomysł urządzenia wystawy powszechnej nie był oryginalny. Można nawet powiedzieć, że w II połowie XIX w. panowała swoista moda na tego rodzaju imprezy. Tę w Filadelfii uznaje się za szóstą po Londynie (1851 i 1862 r.), Paryżu (1855 i 1867 r.) i Wiedniu (1873 r.), chociaż zarówno przed, jak i pomiędzy nimi odbywały się inne, także światowej klasy wystawy, ale miały one bardziej lokalny zasięg².

Popularności wystaw, na których prezentowano osiągnięcia państw w różnych dziedzinach, bez wątpienia sprzyjał dynamiczny rozwój różnych gałęzi przemysłu. Organizowano je nie tylko po to, by móc zaprezentować swoje dokonania. Miały one też swój praktyczny wymiar, gdyż ułatwiały nawiązywanie międzynarodowych kontaktów handlowych. Producenci mieli też niepowtarzalną okazję

¹ www.phmc.state.pa.us (23 X 2013).

² <http://libwww.library.phila.gov/cencol/> (23 X 2013); B. Giberti, *Designing the Centennial: A History of the 1876 International Exhibition in Philadelphia*, Lexington 2002, s. 33–74.

do porównania swoich wyrobów z produktami podobnej klasy wytwarzanymi przez inne kraje.

Stany Zjednoczone nie były jednak pewne, czy inne państwa, do których wystosowano oficjalne zaproszenia, nie odrzucą ich. Mimo wielu obaw, zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie w Filadelfii przyjęła także Rosja. Treść „Postanowienia o ruskim oddziale wystawy międzynarodowej 1876 r. w Filadelfii” podpisanego przez ministra finansów 9 października 1875 r. zamieszczono m.in.: w „Gazecie Handlowej”, „Gazecie Polskiej”, a przede wszystkim rządowym „Dzienniku Warszawskim”³. Można wobec tego stwierdzić, że władze rosyjskie dość późno przedstawiły Polakom zasady uczestnictwa w wystawie.

Zgodnie z „Postanowieniem” wszyscy, którzy zamierzali zaprezentować się w Filadelfii, musieli postępować zgodnie z procedurą ustaloną przez władze carskie. Chętnych zobowiązano do wysłania na własny koszt wybranych przez siebie produktów do Sankt Petersburga. W mieście tym bowiem powołano specjalną komisję, która zajmowała się organizacją oddziału rosyjskiego. Wspomniana komisja, zgodnie z regulaminem, miała obowiązek przejrzeć wszystkie nadesłane eksponaty i odrzucić te, które uznałyby za „niedogodne”. Potencjalnych wystawców zobligowano też do wypełnienia deklaracji i wysłania ich do 15 grudnia 1875 r. Jej wzór zamieszczono m.in. w „Gazecie Polskiej”. Ostateczny termin nadsyłania przedmiotów wyznaczono na 15 lutego 1876 r.⁴

W sierpniu 1875 r. na łamach „Gazety Polskiej” zachęcano przedsiębiorców z ziem polskich do zaprezentowania się na wystawie powszechnej w Filadelfii, chociaż z góry zakładano, że nie przyniesie to wymiernych korzyści w kontaktach ze Stanami Zjednoczonymi. Wierzone jednak, że wpłynie na rozwój handlu, a przede wszystkim zdopinguje rodzimych przedsiębiorców do wprowadzania innowacji. W związku z tym w „Gazecie Polskiej” sugerowano, by wystawcy popłynęli za ocean osobiście prezentować swoje wyroby. W ten sposób mogliby na miejscu dopilnować, by zostały one należycie wyeksponowane. Mieliby też możliwość zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami innych państw, jak również nawiązania kontaktów z przedsiębiorcami oraz potencjalnymi klientami⁵.

³ (Dz. War.), *Postanowienie o ruskim oddziale wystawy międzynarodowej 1876 r. w Filadelfii*, „Gazeta Handlowa” [dalej „GH”] 1875 z 11 listopada, nr 250, s. 1, „GH” 1875 z 12 listopada, nr 251, s. 1, „GH” 1875 z 13 listopada, nr 252, s. 1; *Najwyżej ustanowiona komisja do udziału Rosji w wystawie międzynarodowej 1876 roku w Filadelfii*, „Dziennik Warszawski” [dalej „DzW”] 1875 z 10 października, nr 210, s. 921, „DW” 1875 z 10 listopada, nr 226, s. 989–990; *Najwyżej ustanowiona komisja do udziału Rosji w wystawie międzynarodowej 1876 roku w Filadelfii*, „Gazeta Polska” [dalej „GP”] 1875 z 3 grudnia, nr 268, s. 1.

⁴ Ibidem.

⁵ „GP” 1875 z 19 sierpnia, nr 182, s. 1.

Wystawę urządzono na obrzeżach Filadelfii w *Fairmount Park* na obszarze 285 akrów. Była pierwszą, w której nie umieszczono eksponatów tylko w jednym budynku. W sumie na całym obszarze zbudowano około 250 gmachów. Do najważniejszych zaliczyć można: *Main Exhibition Building*, *Machinery Hall*, *Agricultural Hall*, *Horticultural Hall*, *Memorial Hall* i *Art Annex*. Osobne gmachy posiadało również 11 spośród 37 biorących udział w wystawie państw. Własnymi pawilonami dysponowała też część stanów i terytoriów Unii. Nie zorganizowały ich jedynie słabiej zaludnione i mniej zagospodarowane stany bądź terytoria amerykańskiego Zachodu⁶. Jak wspominał Jan Karłowicz, polski językoznawca, etnograf i muzyk, a także amerykański korespondent „Biblioteki Warszawskiej” i „Bluszczu”, z zupełnie innego powodu w wystawie nie wzięły udziału stany południowe (Alabama, Georgia, Floryda, Luizjana, obie Karoliny). Dostrzegł on, że świadomie zbojkotowały obchody. W ten sposób chciały zdemontować swój sprzeciw wobec polityki rządu centralnego względem amerykańskiego Południa⁷.

W związku z wystawą, do Filadelfii udało się kilku polskich korespondentów. Mieli oni przysłać do stołecznych gazet swoje wrażenia z pobytu w USA, a przede wszystkim ze zwiedzania hal wystawowych. W ten sposób, redakcje największych warszawskich gazet i czasopism posiadały własnych przedstawicieli za oceanem, którzy nadsyłałi im bezpośrednie relacje. Dzięki temu nie musiały one zamieszczać przedruków z prasy zachodniej. Warto odnotować, że do „Gazety Polskiej”, „Tygodnika Ilustrowanego” oraz „Kłosów” korespondencje nadsyłał, przebywający wówczas w USA podróżnik i publicysta Sygurd Wiśniowski, „Gazeta Warszawska” oraz „Kurier Warszawski” publikowały relacje Feliksa Fryzego. Jan Karłowicz natomiast dzielił się swoimi spostrzeżeniami z czytelnikami „Bluszczu” i „Biblioteki Warszawskiej”. Z „Kurierem Codziennym” współpracował zaś J. F. Krajewski, a z „Wiekiem” Jordan Delikowski.

Korespondenci w reportażach przesyłanych do stołecznej prasy relacjonowali ceremonię otwarcia wystawy, opisywali miasteczko wystawowe, a przede wszystkim eksponaty zgromadzone w poszczególnych pawilonach. Usiłowali również odnaleźć przedmioty przywiezione z ziem polskich znajdujące się w sektorach zarezerwowanych dla państw zaborczych i ocenić, jak prezentowały się one na tle pozostałych krajów. Celem artykułu jest więc ustalenie, jak korespondenci prasy warszawskiej charakteryzowali ekspozycję dostarczoną do Filadelfii przez wystawców z ziem polskich, którym przedmiotom poświęcono najwięcej uwagi oraz którzy reportażyści o tym najwięcej pisali.

⁶ <http://libwww.library.phila.gov/cencol/> (22 X 2013); A. Stocka, *Echa obchodów setnej rocznicy podpisania przez USA Deklaracji Niepodległości w prasie warszawskiej*, „Białostockie Teki Historyczne” 2008/6, s. 103.

⁷ J. Karłowicz, *Szkice z wystawy filadelfijskiej 1876 r.*, „Biblioteka Warszawska” 1877, t. 1, s. 27.

Dużą niedogodnością dla korespondentów prasy warszawskiej było to, że eksponaty przywiezione z ziem polskich znajdowały się w sektorach zarezerwowanych dla państw zaborczych. W związku z tym nieraz trudno było je odnaleźć. Poza tym nie kojarzono ich z Polską i Polakami. Należy zwrócić uwagę, że w odróżnieniu do Niemiec, Rosja i Austria nie posiadały własnych gmachów. Ich eksponaty umieszczono w sektorach wydzielonych w *Main Building* oraz pawilonach tematycznych⁸.

Korespondenci prasy warszawskiej, opisując eksponaty przywiezione z ziem polskich, koncentrowali się przede wszystkim na przedmiotach przywiezionych z Królestwa Polskiego, ponieważ one najbardziej interesowały czytelników stołecznej prasy. Niewiele miejsca poświęcili za to wystawcom z zaboru pruskiego i austriackiego. Głównym powodem braku informacji na ten temat było przede wszystkim to, że dostarczono stamtąd niewiele rzeczy. Należy również podkreślić to, że polscy reportażyści w zasadzie nie pisali nic na temat ekspozycji rosyjskiej. Z pewnością postąpili tak z patriotycznych pobudek. Woleli promować przedmioty wytworzone przez Polaków, ale z drugiej strony zapewne nie mogli i nie chcieli oceniać eksponatów nadesłanych przez zaborcę. Wiśniowski zapowiadał wprawdzie, że w osobnych korespondencjach opíše *ekspozycję z Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego*, ale w efekcie ograniczył się tylko do polskich wystawców⁹. Opis *wystawy krajowej*, jak nazywał korespondent „Tygodnika Ilustrowanego” eksponaty przywiezione z zaboru rosyjskiego, zostawił na sam koniec. Nie zlekceważył tego wątku, ale nie mógł go podjąć wcześniej ze względu na opóźnienia w przygotowaniu rosyjskiego oddziału. Jak tłumaczył reportażysta, zwłoka była efektem zawirowań dyplomatycznych oraz pęknięcia śruby na statku wiozącym ich „szafy z Liverpoolu do Filadelfii”¹⁰.

Natomiast Feliks Fryze do opisu eksponatów przywiezionych z ziem polskich przystąpił z dużymi obawami. Tłumaczył: *Jeżeli pochwałę, zawistni krzykną, że to reklama, a uchowaj Boże, zganię, albo którego nawet nie dość pochwałę, a wnet ozwą się skargi żale, że poniewieram swojskością, zamiast ją wszędzie i zawsze popierać*¹¹. Obawy Fryzego były jak najbardziej uzasadnione, ponieważ jego ocena mogła spotkać się, tak jak podejrzewał, z krytyką wystawców. Nie chciał też zostać oskarżony o stronniczość. Pisząc o ekspozycji polskiej na wystawie w Filadelfii, Fryze stwierdził, że: *Jest to coś takiego, o czym nie można powiedzieć, że istnieje, a nie godzi się znowu twierdzić, że nie istnieje*¹².

⁸ B. Giberti, *op. cit.*, s. 108.

⁹ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy filadelfijskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” [dalej „TI”] 1876 z 24 czerwca, nr 26, s. 409.

¹⁰ Ibidem, „TI” 1876 z 17 czerwca, nr 25, s. 392.

¹¹ F. Fryze, *Korespondencya Gazety Warszawskiej: New York, d. 30 lipca 1976 r.*, „Gazeta Warszawska” [dalej „GW”] 876 z 28 grudnia, nr 189, s. 3.

¹² Ibidem.

Autor miał zapewne na myśli to, że znalazł niewiele eksponatów przywiezionych z ziem polskich. Były one poza tym chaotycznie poustawiane i niewystarczająco dobrze wyeksponowane.

Fryze wymienił kilka błędów, jakie uczynili wystawcy z ziem polskich. Po pierwsze, zlekceważyli Amerykę, a poza tym: *Wystąpili bez ładu i składu, widocznie kierując się maksymą: „Jakoś to będzie”*, a także zaprezentowali wyroby jakoby gorsze gatunkowo od tych, które wytwarzali w rzeczywistości. Krytykował nawet to, że *wystawa sprawia wrażenie, jakby była zbiorem wyrobów wybrakowanych*¹³. Krytyka Fryzego była w niektórych wypadkach jak najbardziej uzasadniona. Trudno jednak jednoznacznie rozstrzygnąć, czy faktycznie wystawcy z ziem polskich wysłali eksponaty słabszej jakości od tych, które produkowali na lokalny rynek. Można domniemywać, że część z nich mogła po prostu zniszczyć się w czasie długiego transportu i rozładunku. Dużym mankamentem był również brak osób, które na miejscu zadbałyby o przywiezione przedmioty. Przede wszystkim dopilnowały, by umieszczono je na właściwych stoiskach, w widocznym miejscu. Przy niektórych eksponatach brakowało także napisów w języku angielskim, dzięki którym zwiedzający mógłby bez trudu rozszyfrować, o jaki eksponat chodziło.

Nie wszyscy wystawcy zostali tak ostro zganieni, chociaż tylko niewielu, według Fryzego, godnie zaprezentowało się za oceanem. Żałował tego, ponieważ obawiał się, że Amerykanie uznają przemysł Królestwa Polskiego za taki, który *stoi tak na wysokości kolonii angielskich w południowej Afryce*. Reportażysta krytykował wystawców z Królestwa Polskiego również za to, że nie interesowali się swoimi eksponatami tylko powierzali je pod opiekę komisji organizacyjnej, zamiast przypilnować wszystkiego osobiście na miejscu. Podkreślał przy tej okazji, że swoje krytyczne opinie wypowiadał przede wszystkim dlatego, by Polacy dostrzegli te błędy i lepiej przygotowali się do kolejnej wystawy powszechnej, która miała odbyć się w 1878 r. w Paryżu¹⁴. Korespondenci prasy warszawskiej byli rozczarowani tym, że wystawcy z ziem polskich nie udali się do Filadelfii, by osobiście zadbać o przedmioty wysłane na wystawę i o ich należytą promocję. Być może nie wierzyli, że uda im się podbić rynek amerykański, a także nie doceniali potęgi reklamy. Wielu z nich zapewne do wyjazdu zniechęcały dość wysokie koszty wyprawy do Stanów Zjednoczonych oraz długa i męcząca podróż.

Wystawcy z ziem polskich istotnie nie zaprezentowali się zbyt okazale w Filadelfii. Wpływ na to miał z pewnością brak własnej państwowości. Chcąc uczestniczyć w wystawie, musieli zrobić to za pośrednictwem państw zaborczych, a także ponieść wszystkie koszty związane z transportem swoich eksponatów. Z drugiej strony zapewne nie wierzyli, że tak odległa wyprawa przyniesie im

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

jakiegokolwiek korzyści. Na łamach „Kuriera Warszawskiego” Fryze oceniał: *Przemysł nasz nieźle się przedstawił, naturalnie względnie do Europy, bo o porównaniu z Ameryką i mowy być nie może. Przypuszczam zresztą, że niektóre nasze wyroby są nie gorsze od zaatlantyckich, ale wystawa tych ostatnich tak jest elegancka, obfita i bogata, że wobec niej gaśnie wszystko. Co prawda, Amerykanie byli u siebie, łatwiej im więc było urządzić swe wystawy, niż oddalonym o tysiące mil naszym przemysłowcom, z których ledwie jeden dotychczas zwiedził Filadelfię*¹⁵. Z oczywistych względów na wystawie najlepiej zaprezentowali się Amerykanie. Fryze trochę usprawiedliwiał polskich przedsiębiorców, którzy nie przysłali do USA swoich wyrobów albo dostarczyli ich niewiele. Tłumaczył ich zaniedbania trudnościami w przetransportowaniu eksponatów i kosztami z tym związanymi. Warto jednak zaznaczyć, że Stany Zjednoczone były rozległym krajem i jeszcze nie do końca zagospodarowanym, wobec tego Amerykanie mogli mieć również pewne kłopoty z dowiezieniem swojej ekspozycji.

Najwięcej eksponatów dostarczonych z ziem polskich umieszczono w Pawilonie Głównym. Należy zauważyć, że w gmachu tym państwa biorące udział w wystawie dysponowały własnymi sektorami. Bardziej rozwinięte otrzymały większą powierzchnię, położoną w centralnej części pawilonu. Oddział rosyjski znajdował się pomiędzy Austro-Węgrami a Hiszpanią. W *Main Building* zgromadzono eksponaty z trzech kategorii: górnictwo i metalurgia, przemysł oraz edukacja i nauka. Według informacji zamieszczonych w oficjalnym katalogu wystawy do oddziału górnictwa i metalurgii zgłoszono zaledwie 45 wystawców z Cesarstwa Rosyjskiego w tym jeden z Królestwa Polskiego, natomiast do sekcji przemysłu – 309 wystawców (26 z Królestwa Polskiego), a do sekcji edukacji i nauki – 68 (7 z Królestwa Polskiego). W aneksie powozowym zaprezentowało się ponadto 8 wystawców z Cesarstwa Rosyjskiego w tym 2 z Królestwa Polskiego¹⁶. Należy jednak podkreślić, że informacje zamieszczone w katalogu nie zawsze odzwierciedlały stan faktyczny, o czym również wspominali polscy korespondenci. Bywały przypadki, że nie mogli oni odnaleźć odnotowanych tam przedmiotów, ponieważ albo ich faktycznie nie dostarczono, albo umieszczono w innym niż zakładano miejscu.

Wiśniowski opis *wystawy krajowej* rozpoczął od okazów, które udało mu się odnaleźć w Pawilonie Głównym. Ubolewał nad tym, że z Warszawy przywieziono niewiele eksponatów górniczych. Za najpiękniejszy przedmiot należący do tego działu Wiśniowski uznał znacznych rozmiarów mapę kopalni znajdujących się w Dąbrowie. Jego zdaniem, sporym mankamentem było to, że nie zgromadzono wszystkich eksponatów odnośnie tego obszaru w jednym miejscu, bowiem

¹⁵ *Do Ameryki: (listy p. Feliksa Fryzego)*, „Kurier Warszawski” [dalej „KW”] 1876 z 31 sierpnia, nr 192, s. 1.

¹⁶ *International Exhibition 1876 Official Catalogue. Part 1, Main Building and Annexes*, 2nd ed., Philadelphia 1876, s. 4–25.

na innym stoisku reportażysta odnalazł również podobne plany i druki dotyczące tego terenu. Z jeszcze większą jego krytyką spotkała się ekspozycja górnicza dostarczona z Galicji. Ku oburzeniu korespondenta *całą tę wystawę c.[esarsko] k.[rólewską] galicyjską zawarto w małej szafeczce*¹⁷. Znajdowały się tam podobno jedyne okazy z zaboru austriackiego, które udało się Wiśniowskiemu odnaleźć w Pawilonie Głównym. Podobnymi spostrzeżeniami podzielił się na łamach „Bluszczu” Jan Karłowicz. Ubolewał nad tym, że jedyną rzeczą pochodzącą z Galicji, którą odszukał, była próbka rafinowanego wosku kopalnianego¹⁸.

Wiśniowski zwrócił uwagę na to, że eksponaty do Filadelfii dostarczył również znany warszawski wydawca i księgarz Gracjan Unger Jeżyński, adoptowany syn i spadkobierca Józefa Ungra, założyciela „Tygodnika Ilustrowanego”. Był on wydawcą tego czasopisma w latach 1874–1882¹⁹. Należy zauważyć, że według doniesień satyrycznej „Muchy”, G. Unger wraz z Feliksem Fryze i reportażystą tegoż tygodnika udał się do Filadelfii tym samym statkiem²⁰. Jego eksponatów Wiśniowski nie opisywał jednak szczegółowo, ponieważ uznał, że czytelnicy „Tygodnika Ilustrowanego” zostali o nich wcześniej dokładnie poinformowani. W tym samym miejscu korespondent podawał, że obok jednego z numerów „Tygodnika Ilustrowanego”²¹, za który Unger otrzymał medal²², leżały książeczki w języku angielskim dostarczone przez wspomnianego wcześniej Jana Karłowicza. Zamieścił on w nich reformę notacji muzycznej²³.

Wiśniowski informował, że nagrodę na wystawie filadelfijskiej za swoją ekspozycję narzędzi naukowych otrzymał Jakub Pik z Warszawy²⁴. Jak opisywał, umieszczono je w ozdobnej szafie wraz z medalami, które zdobyły na innych tego typu wystawach. W *Main Building* reportażysta odnalazł również bardzo ciekawy zbiór eksponatów histologicznych Huberta Korwińskiego, który doceniono na wystawach w Wiedniu i Moskwie. Był jedynie rozczarowany tym, że umieszczono go w zamkniętej skrzynce w *jednej szafie z rozmaitemi rupieciami* bez napisów wyjaśniających, co w niej się znajdowało. W ten sposób Wiśniowski tłumaczył brak zainteresowania zwiedzających tymi okazami. Nie

¹⁷ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TI” 1876 z 14 grudnia, nr 42, s. 246.

¹⁸ J. Karłowicz, *Listy z zamorza*, „Bluszczy” 1876 z 11 października, nr 41, s. 325.

¹⁹ M. Kabata, „Tygodnik Ilustrowany”, [w:] *Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny*, T. 2, Warszawa 1984, s. 509–510.

²⁰ *Otrzymaliśmy depeszę telegraficzną*, „Mucha” 1876 z 21 lipca, nr 27, s. 3.

²¹ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TI” 1876 z 14 października, nr 42, s. 246.

²² A. M. Drexlerowa, A. K. Olszewski, *Polish Participation in World Exhibitions: 1851–2005*, Warszawa 2005, s. 137.

²³ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TI” 1876 z 14 października, nr 42, s. 246.

²⁴ Jakub Pik był warszawskim optykiem. Jego wyroby prezentowano na wystawach w Europie i Ameryce. Zdobyły one łącznie 26 medali i listów pochwalnych: S. Konarski, „Pik Jakub, pseud. Optyk miasta Warszawy (1806–1897)”, [w:] *PSB*, T. 26/2, Wrocław 1981, s. 219–220.

wiedzieli oni po prostu, co tam się znajdowało. Jego zdaniem, niektóre ekspozyty zostały niedocenione właśnie z powodu braku przy nich krótkich i zwięzłych opisów w języku angielskim²⁵.

Sporo miejsca Wiśniowski poświęcił przedmiotom należącym do kategorii wyrobów przemysłowych. Według opinii Wiśniowskiego najbardziej operatywnym polskim wystawcą okazał się mieszkający w Odessie Stefan Drzewiecki, ponieważ rozdawał broszury opisujące swoje wynalazki. Jak wspominał reportażysta, zaprezentował on urządzenia przydatne w kolejnictwie, w maszynach parowych i hydraulicznych, a także nowy cyrkiel, którym można było kreślić elipsy, parabole i inne linie geometryczne. Nie wspominał jednak, czy jego akcja promocyjna przyniosła jakieś wymierne efekty. Wiśniowski chwalił również zbiór bursztynów przywieziony przez braci Bernstein z Ostrołęki. Nie dziwił się, że na wszystkich okazach przez nich prezentowanych widniał napis *sold*²⁶. Niektóre polskie ekspozyty cieszyły się dużym zainteresowaniem i powodzeniem, świadczyło o tym to, że znalazły za oceanem nabywców.

Wiśniowski z uznaniem pisał również o ekspozycji zaprezentowanej przez fabrykę żyrardowską, która, jak podkreślał, przysłała z ziem polskich do Filadelfii najwięcej ekspozytów. Reportażysta chwalił zakład za to, że nie tylko dostarczył próbki swoich płócien, ale i zadbał o należytą ich reklamę, chociaż i bez tego, według niego, miały one uznaną międzynarodową markę²⁷. Wyroby fabryki żyrardowskiej cieszyły się uznaniem nie tylko w Królestwie Polskim. Świadczą o tym liczne medale i listy gratulacyjne przyznawane im na większości wystaw, na które je wysłano. Warto wspomnieć chociażby o medalach zdobytych na wystawach powszechnych: wielki medal *Honoris Causa* w Londynie (1862 r.), dyplom honorowy w Wiedniu i medal za postęp (1873 r.), w Filadelfii brązowy medal i dyplom (1876 r.), a w Paryżu (1878 r.) wielki medal złoty. Produkty tej fabryki otrzymywały też wyróżnienia i medale na mniejszych wystawach organizowanych w Warszawie, Moskwie, Petersburgu i wielu innych²⁸.

Wiśniowski odnalazł też pojedyncze wyroby powroźnicze, wyroby lniane z innych zakładów odzieżowych oraz słomkowe kapelusze, sztuczne kwiaty oraz rękawiczki. Ubolewał jednocześnie, że pozostałe wytwórnie sukiennicze z Warszawy, Łodzi i Opatówka nie dotarły do USA, mimo że ich produkty cieszyły się powodzeniem na wystawie w Wiedniu²⁹.

²⁵ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TT” 1876 z 21 października, nr 43, s. 262.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ J. Kazimierski, *Dzieje zakładów żyrardowskich i ich załogi w latach 1829–1885*, Ciechanów 1984, s. 170–173; J. Kazimierski, „Zakłady żyrardowskie w okresie przewrotu technicznego (1857–1882)”, [w:] *Żyrardów: 1829–1945*, red. nauk. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1980, s. 66–67.

²⁹ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TT” 1876 z 21 października, nr 43, s. 262.

Słowa uznania skierował Wiśniowski również w stronę fortepianu palisandrowego wytwórni Kralla i Seidlera z Warszawy, bowiem uhonorowano go w USA medalem. Warto też dodać, że fortepiany produkcji Antoniego Kralla i Józefa Seidlera cieszyły się w XIX w. renomą, stąd sukces na wystawie w Filadelfii nie był na pewno zaskoczeniem. Reportażysta uznał jednak te wyróżnienie za bardzo cenne, ponieważ *zdobyte w Ameryce, ojczyźnie Steinwaya³⁰, pogromcy najlepszych wiedeńskich i niemieckich fabrykantów fortepianów*. Medal wywalczył podobno egzemplarz, którego, jak dowiedział się podróżnik, nie wykonano specjalnie na wystawę, podobnie jak to czynili wystawcy z Francji czy Niemiec, tylko wysłano *zwykły fortepian ze swojego składu³¹*. Należy pamiętać, że w XIX w. fortepiany produkcji Kralla i Seidlera były uznaną w Europie marką. Zdobywały też medale na wystawach przemysłowych w: Moskwie (1865 r., 1872 r. i 1882 r.), Sankt Petersburgu (1870 r.), Warszawie (1886/1887 r.) oraz wystawach powszechnych w: Paryżu (1872 r. i 1878 r.), Wiedniu (1873 r.), a także Filadelfii (1876 r.)³².

Po opuszczeniu *Main Building* Wiśniowski udał się do aneksów, w których zgromadzono wystawę fotograficzną oraz powozy. Jak informował reportażysta, na wystawę fotograficzną swoje prace dostarczyło kilka warszawskich pracowników³³. Niewiele miejsca poświęcił Wiśniowski okazom krajowym znajdującym się w pawilonie powozowym, ponieważ z Królestwa Polskiego dostarczono tylko 2 eksponaty z tej kategorii: uprząż oraz powóz. Podróżnik zaznaczał jednak, że powóz nie przypadnie do gustu Amerykanom, ponieważ w USA panowały odmienne tradycje konstruowania tego typu pojazdów niż w Europie³⁴.

Więcej miejsca Wiśniowski poświęcił wystawie sztuk pięknych. Prace polskich artystów umieszczono w sali rosyjskiej. Reportażysta dyplomatycznie zrezygnował z oceniania znajdujących się tam obrazów. Napomykał jednakże, że prace rosyjskich artystów spotykały się z krytyką w prasie amerykańskiej, podczas gdy polskich malarzy jakoby chwalono. Wiśniowski wymieniał, że swoje płótna w Filadelfii prezentowali: Aleksander Gierymski, Franciszek Kostrzew-

³⁰ Bardzo uznana na całym świecie marka fortepianów, o czym świadczą medale zdobywane w II połowie XIX w. na wielu wystawach w Stanach Zjednoczonych i Europie. Ważnym wyróżnieniem przyznanym tej wytwórni był medal zdobyty w 1867 r. w Paryżu (*Grand Gold Medal of Honor*). W ten sposób po raz pierwszy amerykańską firmę uhonorowano w Europie tego typu nagrodą w tej dziedzinie. Dzięki temu fortepiany tej wytwórni zyskały uznanie Europejczyków i coraz częściej znajdowały nabywców na Starym Kontynencie, nawet wśród członków rodzin królewskich: <http://www.steinway.com/about/history/> (23 X 2013 r.).

³¹ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TI” 1876 z 28 października, nr 44, s. 286.

³² B. Vogel, „Seidler (Sejdlar, Seydler) Józef (1811–1862)”, [w:] *PSB*, T. 36/2, Warszawa–Kraków 1995, s. 173.

³³ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TI” 1876 z 28 października, nr 44, s. 286.

³⁴ *Ibidem*.

ski, Wojciech Gerson³⁵. Najwięcej jego pochwał zdobył jednak obraz Henryka Siemiradzkiego pt.: „Sprzedaż amuletów”. Uważał, że był on „perłą sali rosyjskiej”. Reportażysta ubolewał tylko, że umieszczono go zbyt wysoko, ponieważ *publiczność nie lubi głów zadzierać i karków nakręcać patrząc na tuzinkowe obrazy*³⁶. Słowa uznania okazały się jak najbardziej zasłużone, ponieważ dzieło to otrzymało w Filadelfii medal³⁷. Feliks Fryze korespondent „Gazety Warszawskiej” i „Kuriera Warszawskiego był również rozczarowany tym, że zaledwie kilku znakomitych polskich malarzy zdecydowało się na wysłanie do Filadelfii swoich prac³⁸. Warto dodać, że cała artystyczna Europa zlekceważyła amerykańskiego odbiorcę i nie przysłała dzieł sztuki najbardziej uznanych twórców.

Pojedyncze okazy odnalazł Wiśniowski w pawilonie skórzanym. Jego szczególną uwagę wzbudziły pierwsze eksponaty z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które udało mu się tam dostrzec. Były to trzy pary butów. Reportażystę równocześnie rozczarowało to, że żaden warszawski zakład szewski nie przysłał do Filadelfii swoich wyrobów³⁹.

Niewiele akcentów polskich odnalazł Wiśniowski również w Pawilonie Maszyn. Były to: zbiory gwoździ, łańcuchów i drutów, Kuchenki do gotowania na naftę, a także samowar i nosze do dźwigania rannych oraz wykonane z brązu figurki szachowe⁴⁰. Fryze również ubolewał nad tym, że niewielu wystawców krajowych dostarczyło eksponaty do Pawilonu Maszyn. Wymieniał dodatkowo urządzenia przetransportowane przez firmę Lilpop, Rau i Loewenstein⁴¹ (lokomobilę, resory oraz koła do wagonów), sikawkę dwukonną oraz nowy przyrząd do mierzenia szybkości biegu okrętu⁴². Eksponaty te nie wyróżniały się jednak niczym szczególnym, skoro korespondenci nie skupili na nich większej uwagi.

³⁵ Ibidem, „TI” 1876 z 4 listopada, nr 45, s. 299, „TI” 1876 z 11 listopada, nr 46, s. 316.

³⁶ Ibidem, „TI” 1876 z 11 listopada, nr 46, s. 314–315.

³⁷ A. M. Drexlerowa, A. K. Olszewski, *op. cit.*, s. 136.

³⁸ F. Fryze, *Korrespondencya Gazety...*, „GW” 1876 z 28 sierpnia, nr 190, s. 3.

³⁹ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TI” 1876 z 4 listopada, nr 45, s. 298.

⁴⁰ Ibidem, s. 299.

⁴¹ Fabryka Lilpop, Rau i Loewenstein należała w II połowie XIX w. do największych zakładów produkcji maszyn w Królestwie Polskim. W 1866 r. przeszła na własność Stanisława Lilpopa (wcześniej bracia Evans), który m.in. przystosował zniwiarkę amerykańską do warunków polskich, oraz Wilhelma Raua. W 1868 r. do spółki dołączył Leon Loewenstein, siostrzeniec Leopolda Kronenberga. W 1873 r. przekształcono ją w spółkę akcyjną. W 1868 r. przedsiębiorstwo przejęło fabrykę na Solcu w Warszawie, gdzie zaczęto wytwarzać wagony kolejowe i sprzed przydatny w kolejnictwie, a także rury kanalizacyjne. Fabryka rozwijała się prężnie również dzięki zamówieniom rządowym: Z. Pustuła, „Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe Zakładów Mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein S.A.”, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski: do 1945 roku*, red. nac. A. Mączak, [t. 1]: A–N, Warszawa 1981, s. 13; W. Pruss, *Rozwój przemysłu warszawskiego w latach 1864–1914*, Warszawa 1977, s. 99–100; S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, Warszawa 1976, s. 226.

⁴² F. Fryze, *Korrespondencya Gazety...*, „GW” 1876 z 28 sierpnia, nr 190, s. 3.

Z pewnością ginęły one wśród urządzeń zaprezentowanych w tym gmachu przez Amerykanów. Należy jednak podkreślić, że za lokomobilę firma Lilpop, Rau i Loewenstein została uhonorowana medalem⁴³.

Wiele mankamentów w ekspozycji z ziem polskich odnalazł Wiśniowski w Pawilonie Rolnictwa. O próbkach zboża i nasion pisał niewiele, ponieważ nie mógł ich ocenić. Umieszczono je bowiem w słojach i zamknięto w szafach. Pomiędzy nimi odnalazł polski podróżnik musztardę francuską wyprodukowaną w Warszawie. Pisał nawet, że uczestniczył w jej degustacji. Podobno tak mu smakowała, że odwiedzał ten punkt kilkakrotnie. Należy podkreślić, że zorganizowanie degustacji było trafionym posunięciem, gdyż w ten sposób producent mógł skutecznie rozreklamować swój towar. Wiśniowski wspominał również o runie owcy dostarczoną przez hodowcę z guberni łomżyńskiej oraz komplecie naczyń kuchennych z fabryki z Ćmielowa. Uważał jednak, że nikt w USA nie zwróci uwagi na imbryki do kawy i herbaty, ponieważ nie używano tam tego typu naczyń. Zastawa była też – jak pisał bardzo zaniedbana, ponieważ przez kilka miesięcy gromadził się na niej kurz, którego nikt nie sprzątał. Ironicznie skomentował, że najciekawszy eksponat w tym miejscu znalazł pod stołem. Uznał, że mógłby się on spodobać Amerykanom *gdyby się tym ostatnim pod stół wleźć chciało i grzebać w pompejańskich stołach pyłu, w celu odszukania biednej wazy*⁴⁴. Warto też odnotować, że wspomnianej musztardzie przyznano w Filadelfii medal, podobnie jak pięciu innym wyrobom prezentowanym przez polskich rolników i hodowców⁴⁵.

Równie krytycznie pisał Wiśniowski o niektórych wyrobach fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein zaprezentowanych w Filadelfii. Tłumaczył, że maszyny ich produkcji nie cieszyły się w USA powodzeniem, bowiem brakowało im praktyczności. Stało się tak w przypadku młockarni. Amerykanie używali lekkich, łatwych do przewożenia urządzeń, umożliwiających pracę bezpośrednio na polu. Polskie natomiast, choć solidniejsze, nie były przystosowane do używania na otwartych przestrzeniach. Część ich produktów mogłoby zdaniem Wiśniowskiego przykuć uwagę zwiedzających, gdyby zadbano o ich promocję i zamieszono przy nich napisy wyjaśniające z jaką maszyną mają do czynienia: *Młockarnia na koniczynę – pisał – mianowicie zaś jednokonna na zboże bardzoby się podobały i zdały fermerom amerykańskim, gdyby im je przedstawiono we właściwym świetle. Lecz oni wierzą dotąd, że ta ostatnia jest przyrządem do tarcia buraków, lub mielenia trzciny cukrowej, bo dyszla i koła obrotowego nie umieszczono na niej, ani przyklepiono do niej kartki, mówiącej że się na młockarnię patrzy*⁴⁶.

⁴³ A. M. Drexlerowa, A. K. Olszewski, *op. cit.*, s. 137.

⁴⁴ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TP” 1876 z 11 listopada, nr 46, s. 318.

⁴⁵ A. M. Drexlerowa, A. K. Olszewski, *op. cit.*, s. 136–137.

⁴⁶ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TP” 1876 z 18 listopada, nr 47, s. 328.

Wiśniowski żałował też, że fabrykanci Lilpop, Rau i Loewenstein nie zdecydowali się wysłać na konkurs maszyn swojej żniwiarki. Tylko stała ona w pomieszczeniu, gdzie *spożywała pył i spała*⁴⁷. Pisał: *Szkoda, że zaniechano posłać jej na tę próbę ogniową, by dowieść Amerykanom, że chociaż żadna inna europejsko fabryka nie ośmieliła się przedstawić swych żniwiarek w Nowym świecie, słynącym z wyrabiania doskonałych maszyn rolniczych, warszawscy rękodzielnicy nie lękają się współzawodnictwa z nimi, choćby na własnych ich łanach*⁴⁸. Podróżnik, mimo iż zdawał sobie sprawę z tego, że w USA produkowano o wiele nowocześniejsze maszyny rolnicze, to i tak chwalił producentów z Warszawy za to, że posłali tam swoje urządzenia. Zwłaszcza, że na ten krok nie zdecydowali się inni fabrykanci z Europy. Krytykował jedynie to, że polska żniwiarka nie miała okazji sprawdzić się w pracy na polu w czasie organizowanego w USA pokazu, ponieważ nie było nikogo, kto mógłby ją tam dostarczyć i uruchomić.

Feliks Fryze również pochwalił Polaków za przywiezienie do USA dwóch żniwiarek. Był jednak świadomy, że polskie maszyny rolnicze nie wytrzymały konkurencji z amerykańskimi, bowiem wyglądały jak *wyroby Eskimosów przy galanteriach paryzkich*. Skrytykował jedynie to, że wtedy, kiedy odbywał się konkurs żniwiarek, polskie maszyny zostały na swoim miejscu. W związku z tym reporter uznał, że zaprezentowanie w USA polskich żniwiarek było bezcelowe, ponieważ Amerykanie nie mogli przekonać się o ich przydatności w czasie żniw⁴⁹. W ten sposób producentom z Warszawy z pewnością było trudniej przekonać potencjalnych odbiorców do nabycia ich maszyn. Rolnicy po prostu mogli nie chcieć zaryzykować zakupu niesprawdzonego, drogiego sprzętu, tym bardziej że amerykańskie żniwiarki cieszyły się powszechnym uznaniem.

Wiśniowski wspominał, że wystawcy z zaboru rosyjskiego do Pawilonu Rolnictwa dostarczyli też próbki swoich wyrobów alkoholowych (wódki i piwa): *Tak szczelnie zakorkowanych i zamkniętych, że nawet amerykański reporter nie mógłby się dostać do wnętrza butelek*. Reportażysta twierdził, że: *Wystawa taka nie ma celu, jeżeli przy szafach nie stoi ktoś, sprzedający próbki trunków konsumentom hurtowym, ale tłumaczył przy okazji, że wobec przepisów celnych amerykańskich działać się nie może inaczej*⁵⁰.

Z kolei Feliks Fryze krytykował to, że Amerykanie nie umieścili wystawy z trunkami w osobnym pomieszczeniu. Tłumaczył, że wina potrzebowały specjalnych warunków przechowywania. Przeszkadzało mu też to, że butelki z alkoholami stały szczelnie zamknięte i nie można było degustować znajdujących

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 328–329.

⁴⁹ F. Fryze, *Korrespondencya Gazety...*, „GW” 1876 z 29 sierpnia, nr 190, s. 3.

⁵⁰ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TP” 1876 z 18 listopada, nr 47, s. 328–329.

się w nich trunków. Przytaczał przy tej okazji przykład wystawy wiedeńskiej z 1873 r., gdzie umieszczono alkohole w przystosowanej dla tego typu okazów sali. Zwiedzający mogli je też spróbować, a nawet kupić. Fryze wspominał, że zwiedzający Pawilon Rolnictwa mijali produkty spożywcze obojętnie, ponieważ nie mogli ich degustować. Koncentrowali się tylko na eksponatach, które zwracały uwagę swoim wyglądem (np. niespotykany kształt butelki)⁵¹. Należy dodać, że mimo tych mankamentów, dwóch wytwórców wódek z ziem polskich zostało docenionych w Filadelfii medalami⁵².

Feliks Fryze twierdził, że w oddziale rolniczym najlepiej zaprezentował się przemysł cukrowniczy, ponieważ zgłosiło się kilkunastu wystawców prezentujących swoje wyroby. Podkreślał, że był: *To rzeczywiście prawie jedyny dział naszego przemysłu godnie przedstawiony w Filadelfii nie tylko co do jakości, ale i co do ilości*. W dalszej części korespondencji Fryze ubolewał jednak, że oprócz cukrowni niewielu wystawców z ziem polskich przysłało swoje produkty. Skomentował to stwierdzeniem, że: *Pięciu przedstawicieli rolnictwa, jak na kraj rolniczy, to chyba za mało*⁵³.

Wiśniowski również chwalił cukrownie z Królestwa Polskiego za to, że na wystawę powszechną wysłali aż tak silną reprezentację, która prezentowała towar najwyższej jakości, o wiele lepszy gatunkowo od tego, jaki wytwarzano w USA. Podkreślał przy tej okazji, że przemysł cukrowy Królestwa Polskiego cieszył się międzynarodowym uznaniem. Świadczyły o tym medale zdobyte w czasie europejskich wystaw, o czym również informował polski podróżnik⁵⁴. Należy również podkreślić, że aż 8 rafinerii z Królestwa Polskiego otrzymało w Filadelfii medale⁵⁵.

W drugiej połowie XIX w. w Królestwie Polskim nastąpił szybki rozwój cukrownictwa. Sprzyjał temu postęp techniczny, jaki nastąpił w tej dziedzinie (wykorzystanie silnika parowego, rozpowszechnienie metody dyfuzji oraz wprowadzenie wielu innych unowocześnień). Dzięki temu cukrownictwo stało się najnowocześniejszą gałęzią przemysłu Królestwa Polskiego i pod względem technicznym nie odbiegało od europejskich fabryk. W tym okresie przemysł cukrowniczy zaczął opierać się na wielkich zakładach o charakterze kapitalistycznym. Te mniejsze, istniejące przede wszystkim przy folwarkach, stopniowo upadały, ponieważ nie były w stanie przejść na produkcję przemysłową. W związku z rozwojem przemysłu wytwarzanie cukru stało się bardziej wydajne i opłacalne, a produkt otrzymywany w ten sposób przestał być towarem luksusowym. Warto

⁵¹ F. Fryze, *Korrespondencya Gazety...*, „GW” 1876 z 28 sierpnia, nr 189, s. 3.

⁵² A. M. Drexlerowa, A. K. Olszewski, *op. cit.*, s. 137.

⁵³ F. Fryze, *Korrespondencya Gazety...*, „GW” 1876 z 28 sierpnia, nr 189, s. 3.

⁵⁴ S. Wiśniowski, *Listy z wystawy...*, „TP” 1876 z 18 listopada, nr 47, s. 328–329.

⁵⁵ A. M. Drexlerowa, A. K. Olszewski, *op. cit.*, s. 136.

dodać, że w 1870 r. w Królestwie Polskim funkcjonowało 39 cukrowni, a w kolejnych latach liczba ta utrzymywała się na podobnym poziomie⁵⁶. W ten sposób można stwierdzić, że na wystawie w Filadelfii zaprezentowała się blisko połowa z nich, co było dość dobrym wynikiem w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu.

Kilka akapitów wystawcom z ziem polskich poświęcił również korespondent „Kuriera Codziennego” – T. F. Krajewski. Skoncentrował się on jednak tylko na wymienieniu niektórych przedstawicieli, a innych zupełnie pominął. O wiele ciekawsze jest jednak to, że Krajewski w kilku miejscach podkreślał, że były to eksponaty przywiezione z Polski. Co ciekawe, jego tekstu nie skorygowała cenzura. Warto przytoczyć jeden fragment jego korespondencji: *Warszawa i pozostała część Polski, choć jest reprezentowaną przez rozmaite przedmioty, te jednakowoż przysyłane są w tak małej ilości, że giną przy ogromie całej wystawy*⁵⁷. Dalej Krajewski dziwił się, dlaczego z *Polski nie nawieziono rękawiczek*, ponieważ te dostarczone przez warszawskich rzemieślników były, jego zdaniem, o wiele lepszej jakości niż francuskie i włoskie. Wspominał również o *mineralnym bogactwie Polski*⁵⁸. Zaskakujące jest to, że mimo cenzury, w jednym ze stołecznych dzienników, w kilku miejscach pojawiło się stwierdzenie, że zaprezentowane w Filadelfii eksponaty przywieziono z Polski, co było wówczas niedopuszczalne.

Fryze podsumował ekspozycję przygotowaną w Filadelfii przez polskich wystawców tymi słowami: *Otóż i cały opis naszej wystawy. Wzięło w niej udział zaledwie 70 wystawców, nie dziw więc, że nie możemy na siebie zwrócić uwagi Amerykanów; a szkoda to wielka, bo wobec panującej tutaj drożyzny współzawodnictwo naszych przemysłowców najzupełniej jest możliwe. Poczujmy się tymczasem nadzieją, że na wystawie paryskiej wystąpimy i liczniej i świetniej. Ale jeśli na prawdę tego chcemy, musi nastąpić jak najrychlejsze porozumienie się przedwstępne naszych przemysłowców i obmyślenie planu, do któregooby teraz już czas było zabrać*⁵⁹. Fryze był zawiedziony tym, że polscy producenci nie wykorzystali szansy, jaką przed nimi stwarzała wystawa powszechna. Nie docenili amerykańskiego rynku i dostarczyli niewiele towarów. Rozczarowało go też to, że ci, którzy wysłali swoje produkty, nie popłynęli za ocean. Dzięki temu mogliby nawiązać cenne kontakty handlowe i podpatrzyć najnowsze osiągnięcia innych państw. Przy tej okazji wyrażał jednak nadzieję, że przedsiębiorcy

⁵⁶ *Dzieje cukrownictwa w Polsce*, pod red. Cz. Łuczaka, Poznań 1981, s. 56–65; J. Godlewski, *Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskim 1870–1914*, Białystok 2009, s. 19–46; J. Orlewski, *Dzieje cukru*, Warszawa 1974, s. 237–244.

⁵⁷ T. F. Krajewski, *Listy z Ameryki: New-York, 4 październik 1876 r.*, „Kurier Codzienny” 1876 z 21 października, s. 3.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ F. Fryze, *Korrespondencya Gazety...*, „GW” 1876 z 28 sierpnia, nr 190, s. 3.

wyciągną z tego wnioski i przed najbliższą wystawą powszechną, która miała odbyć się w 1878 r. w Paryżu porozumieją się ze sobą, by wspólnie lepiej się do niej przygotować.

Reasumując, podkreślić należy to, iż reportażyści prasy stołecznej uważali, że eksponaty dostarczone do Filadelfii przez Polaków nie wyróżniałyby się niczym szczególnym, a zwiedzający nie poświęcali im większej uwagi. Narzekali na brak promocji przywiezionych do Ameryki wyrobów. Zaznaczali też, że wielu krajowych przedsiębiorców nie doceniło rangi wystawy, a inni nie mieli możliwości, by w niej uczestniczyć ze względu na odległość od Stanów Zjednoczonych i wynikające z tego powodu trudności z transportem, a także wysokie koszty przewozu towarów przez ocean. Krytykowano ekspozycję zaprezentowaną przez Polaków za to, że była chaotycznie poustawiana, niewystarczająco dobrze wyeksponowana i brakowało jej reklamy. Uważano jednak, że w wielu wypadkach egzemplarze zaprezentowane na wystawie nie odbiegały jakością od eksponatów z innych państw.

W wystawie w Filadelfii wzięło udział około 70 wystawców z Królestwa Polskiego (z całego Cesarstwa Rosyjskiego było ich 450). Z pozostałych zaborów swoje eksponaty dostarczono zaledwie kilku przedsiębiorców. Mimo że w Filadelfii zaprezentowała się niewielka część potencjalnych wystawców, to i tak ich towary zostały za oceanem dostrzeżone i nagrodzone. Należy podkreślić, że eksponaty z ziem polskich zdobyły w sumie 35 medali. Można stwierdzić, że było to dobry wynik, jak na taką ilość dostarczonych przez nich przedmiotów. Oznaczało to, że ponad połowa z nich została odznaczona. Mimo to wystawcy nie wykorzystali tego sukcesu i nie informowali na łamach prasy o przyznanych im medalach⁶⁰.

Reportażyści więcej miejsca poświęcili tym wystawcom, którzy przesłali do USA towary, które zostały dostrzeżone i nagrodzone medalami. Korespondenci najchętniej pisali o: ekspozycji zaprezentowanej przez fabrykę żyrdowską i cukrownie z Królestwa Polskiego, żniwiarce z fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein, fortepianie wytwórni Kralla i Seidlera, narzędziach naukowych Jakuba Pika oraz obrazach polskich artystów.

Najobszerniej o ekspozycji polskiej na wystawie filadelfijskiej pisał Sygurd Wiśniowski. Wątek ten rozwinął jednak tylko na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Informacje o „wystawie krajowej” czytelnik mógł znaleźć w kilku kolejnych numerach tego pisma. Sporo szczegółów odnośnie eksponatów z ziem polskich dostarczył korespondent „Kurieru Warszawskiego” i „Gazety Warszawskiej” Feliks Fryze. Jan Karłowicz natomiast temu tematowi poświęcił niewiele uwagi. Ogólne informacje o kilku eksponatach przywiezionych z ziem polskich przesłał jedynie czytelniczkom „Bluszczu”. Kilka akapitów o Polakach na

⁶⁰ A. M. Drexlerowa, A. K. Olszewski, *op. cit.*, s. 136.

wystawie filadelfijskiej zamieścił również korespondent „Kuriera Codziennego” T. F. Krajewski. Należy dodać, że polscy reportażyści więcej miejsca poświęcili jednak charakterystyce miasteczka wystawowego oraz eksponatów dostarczonych przez Amerykanów. Prezentowane przez nich przedmioty i rozwiązania mogły bowiem przykuć uwagę czytelników, jak również zainspirować rodzimych przedsiębiorców do wprowadzania ulepszeń. Informacje publikowane na ten temat przybliżyły też wciąż mało znany dorobek odległego kraju.

Participation of Poles in the 1876 Philadelphia exhibition as reflected by correspondence in Warsaw press

In 1876 an exhibition was organized in Philadelphia to commemorate the hundredth anniversary of gaining of independence by the United States. Countries from all over the world were invited to participate. Polish correspondents (Sygurd Wiśniowski, Jan Karłowicz, Feliks Fryze, Jordan Delikowski, J. F. Krajewski) went to Philadelphia to report on their impressions of visiting the exhibition halls. They were also to find and evaluate objects brought from the Polish territories presented in the sectors reserved for the partition zones countries. The aim of this article is to find out how the Warsaw press correspondents characterized exhibits coming from the Polish territories and which objects evoked the greatest interest.

The correspondents wrote primarily about: the display of Żyrardów factory and sugar factories from the Kingdom of Poland, the harvester from Lilpop, Rau and Loewenstein factory, the Krall and Seidler piano, Jakub Pik's scientific tools and paintings by Polish artists.

About 70 exhibitors from the Kingdom of Poland participated in the Philadelphia exhibition (450 from the whole territory of the Tsardom of Russia). Although only some of potential exhibitors came to Philadelphia, those who managed to present their goods were noticed and highly appreciated. It is worth mentioning that 35 medals were awarded to exhibitors of goods from Polish territories.

Key words: Philadelphia exhibition, Warsaw press, Poles